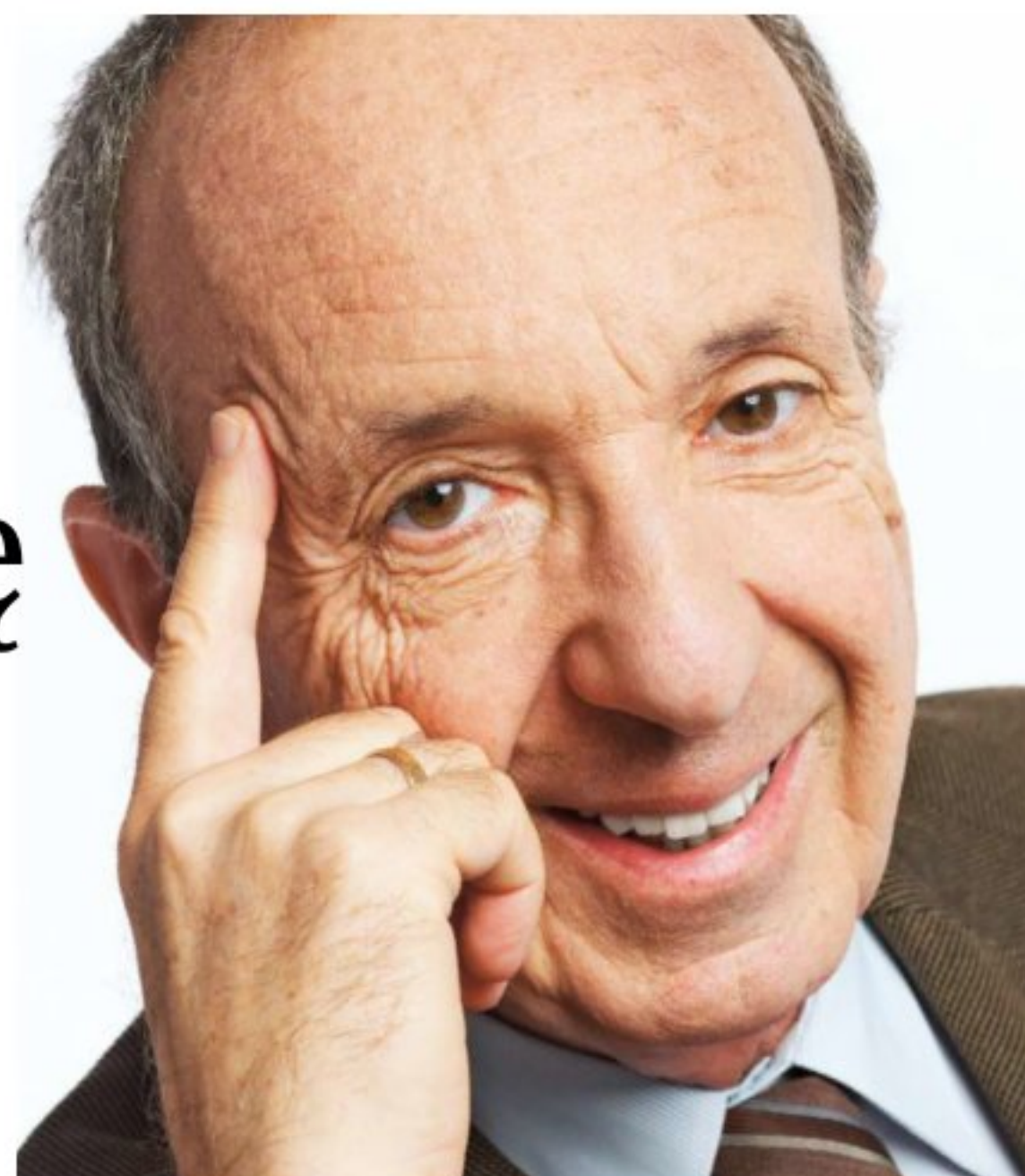


[FELIETON]

Passent

Aktor wypowie się w prasie...



Władza, z prezydentem na czele, uparcie dąży do tego, by nas skłócić i podzielić. Na tych, co stoją tam, gdzie ZOMO, i na tych, którzy stoją tam gdzie zawsze. Na zwolenników Bieruta i Jaruzelskiego i na zwolenników ich ofiar. Na ONR i na KOD. Polacy pierwszego sortu mogą paradować pod sztandarami ONR i heilować. Polacy drugiego sortu stanowią prowokację.

Jesteśmy zmuszani do wyboru. „Trzecia droga” się kończy. Coraz trudniej udać się na wewnętrzną emigrację. Barykada jest za szeroka, by na niej usiedzieć. Kto jest za? Kto przeciw? Kto wstrzymuje się od głosu – ten się nie liczy? Władza cieszy się poparciem 40 proc. badanych i np. w świecie aktorskim ma swoje autorytety (państwo Łaniewska, Dałkowska, Zelnik i inni). Z drugiej strony Wajda, Lupa, Janda, Zagajewski, Olbrychski, Pszoniak. Podobnie wśród ludzi pióra – tu Jarosław Marek Rymkiewicz, tam – Adam Zagajewski czy Olga Tokarczuk. Władza dysponuje ogromną siłą: stanowiska (choćby w teatrach), instytuty, pieniądze, spółki Skarbu Państwa, ambasady, nominacje, order, subwencje, szantaż („dotacja – tak, ale...”), presja na jury festiwalu, prokuratura na gwizdek, publiczna telewizja i radio, które wyciszają Wałęsę, a nagłaśniają swoich. Władza to potęga.

Wie o tym, podziwiany także przeze mnie, mistrz Andrzej Seweryn, wielki aktor u Petera Brooka, w Comédie-Française, dyrektor Teatru Polskiego. Olśniewająca kariera. Ale i ogromna odpowiedzialność. Na której szali położy swój autorytet? Wszak Seweryn to waga ciężka. Ponieważ głos Mistrza jest ważny, także dla mnie, przeczytałem z zainteresowaniem, ale i z narastającym zdumieniem, jego rozmowę z Danutą Subbotko („GW”, 20/21 sierpnia 2016). Były to zapasy. Dziennikarka usiłowała docisnąć artystę do ściany, a aktor się wymigiwał od zajęcia stanowiska, i do końca nie wiemy, co sądzi o konflikcie rozdierającym Polskę. Teatr Polski z kraja.

„Pan, opozycjonista, Kuroniowiec – nie chce zabrać głosu?” – pyta dziennikarka. „Trzeba zachować spokój” – odpowiada Mistrz. „Niektórzy wychodzą na ulice” – dociska redaktor. „I dobrze” – mówi Seweryn. „Każdy ma swoją rolę do odegrania. Ja jestem urzędnikiem państwowym, mam obowiązek powściągliwości. Jestem odpowiedzialny za instytucję, za ludzi, realizację programu, który uważam za istotny”. „I dlatego lepiej siedzieć cicho?”

„Nie. Tylko spokój uważam za bardziej konstruktywny. Nie trzeba tyle gadać, tylko wziąć się do roboty, ponieważ to, co się dzieje dzisiaj w Polsce, jest rezultatem zaniedbań związanych z pielęgnowaniem pewnych wartości patriotyzmu, historii itd. Zaniedbaniem losu pokrzywdzonych na skutek transformacji. Było ich wielu. (...) ja mam swoją robotę do wykonania w Teatrze Polskim, nie wiem, jak długo jeszcze. Tam się spełniam również jako obywatel. My robimy czasami rzeczy ważne – zapraszam. Jacek [Kuroń] próbowałby się organizować, tak jak robią to ci, którym dzisiaj bliżej do władzy. Mam na myśli Młodzież Wszechpolską, ONR-owców czy organizacje paramilitarne. Jak oni fantastycznie działają! Pozazdrościć zapалу (...). Ci ludzie

pracują. Codziennie, proszę pani. Na obozach, w małych miasteczkach. A z drugiej strony co? Jakiś aktor wypowie się w prasie? Niech już lepiej ludzie przyjdą do Teatru

Polskiego i zobaczą, co robi np. Pożar w Burdelu”. Pewien przyjaciel powiedział p. Sewerynowi w latach 70.: „Ty rób teatr, a my będziemy robili politykę”. Więc Mistrz robi teatr. „Od lat mówię o repertuarze polskim, którego brak. O polskiej tradycji. Pod tym względem jest mi w sumie po drodze z obecną władzą”.

Porada przyjaciela („Ty rób teatr...”) przypomina hasła: „studenci do nauki, literaci do piór, aktorzy do grania!”. Nie sądzę, by Mistrz miał to na myśli. Przecież dobrze pamięta, jak było... Może raczej ma na myśli słowa Aleksandra Gieysztoro po wojnie, kiedy władzę obejmowali komuniści: „Teraz nie będziemy robić żadnej partyzantki, tylko uniwersytet”. Nie chcę wmawiać panu Sewerynowi przesadnej sympatii do narodowców, rozumiem, że ma na myśli wyłącznie ich talenty organizacyjne i tylko to jest w nich „fantastyczne”, ale Mistrz mógłby chyba znaleźć lepsze wzory. Przecież za narodowcami idzie program. Czy można ich oddzielić od wydarzeń w katedrze w Białymstoku, od poturbowania działaczy KOD na pogrzebie Inki i Zagończyka w Gdańsku? Andrzej Seweryn czuje się urzędnikiem państwowym, odpowiada za ważną instytucję, za jej zespół, i to w jego mniemaniu zwalnia lub uniemożliwia zajmowanie stanowiska, ba, lepiej przysłużyć się Polsce, przeprowadzając Teatr Polski przez IV RP, niż protestując „Nie! Beze mnie!”.

Rozumiem go. Mnie taka postawa była kiedyś bliska, w latach 80. uważałem, że mamy za zadanie ocalić POLITYKĘ, nawet jeśli przyjdzie nam zapłacić pewną cenę. I tak się stało, bo nie ma nic za darmo, jak się ma instytucję i zespół do ocalenia, trzeba za to zapłacić wieczną rozterką („A może trzeba było odejść?”), i co ważniejsze – wartości? Instytucje? No, ale co zrobić, kiedy sama instytucja jest wartością? Każdy wybór kosztuje. Wtedy, w 1980 r., Andrzej Seweryn przysłał mi pocztówkę z wyrazami krytyki. Teraz ja jemu przypominam tamtą pocztówkę i nie zazdroszczę.

Pani Subbotko pyta o demokrację. Mistrz „nie wie jeszcze (! – D.P.), do jakiego modelu demokracji dąży obecna władza”. Trójpodział władzy – owszem, ale „przyszedł ktoś, kto ma inny pogląd, i chce to zmienić. Komu się to nie podoba, może o tym mówić. Nie jest to zakazane, opozycja, kiedy chce, to się wypowiada – nie żyjemy w Trzeciej Rzeszy (...).” Więc wartości? – dopytuje dziennikarka. „Oczywiście, że tak, ale przede wszystkim ciężko pracować, kształcić się, uczyć się języków i debatować z ludźmi, z którymi się człowiek nie zgadza”. (Właśnie tę debatę oglądamy – D.P.). No dobrze, powie ktoś, my się będziemy uczyć „der, die, das”, a jakiej będziemy się uczyć Polski? Tej z Trybunałem czy bez? Z okrągłostołową „zdradą” i z „zamachem” smoleńskim? Z Sierpniem bez Wałęsy? Nie da się głowy schować w gramatykę. Władza uznaje jedną politykę: ten, kto płaci orkiestrze – ten wybiera melodię. Albo do niej tańczymy – albo nie.

DANIEL PASSENT